

Rafał Drozdowski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Maciej Frąckowiak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

DEKAPILARYZACJA WŁADZY

Przedmiotem artykułu jest analiza przemian współczesnej formy sprawowania władzy. Autorzy na bazie literatury przedmiotu rekonstruują pokrótce przyczyny upowszechnienia się w socjologii „miękkiego” ujęcia władzy, a więc takiego, które bada przede wszystkim bezpodmiotowe formy jej sprawowania, zwłaszcza poza instytucjami państwa. Następnie interpretują społeczne uwarunkowania rosnącej tęsknoty za tradycyjnie pojętą władzą, a także charakteryzują ważne wymiary, które świadczyć mogą o jej dzisiejszym przywracaniu w obrębie instytucji kształtujących porządek społeczny. W podsumowaniu podejmują próbę określenia możliwych skutków analizowanego zjawiska dekapilaryzacji władzy, zwłaszcza dla modelu władzy, który może się zeń wyłonić.

Główne pojęcia: władza; instytucje publiczne; sprawstwo; złożoność; demokracja; zwrot antyliberalny.

Władza w miękkim rozumieniu

Nie będzie dużą przesadą stwierdzenie, że w zasadzie cała socjologia jest w ostatecznym rozrachunku refleksją nad władzą oraz badaniem relacji władzy (Drozdowski 2011). Jej dorobek – zarówno w zakresie teorii władzy, jak i poświęconych jej badań empirycznych – przedstawia się imponująco. Równocześnie, od dłuższego czasu władza sytuowana jest przez główny nurt badań społecznych raczej w polu relacji kulturowych niż ekonomicznych czy politycznych. W języku znanego rozróżnienia Stevena Lukesa, badaczy bardziej interesuje drugi i trzeci wymiar władzy niż pierwszy. Zajmują się więc przede wszystkim władzą rozumianą jako zdolność blokowania otwartych konfliktów oraz wpływania na przekonania jednostek, nie zaś władzą, która sięga po nagą przemoc i ujawnia się w całej swej bezpośredniości (Lukes 2006[1974]). W rezultacie, badania koncentrują się na procesach i konsekwencjach rozproszenia władzy w rozumieniu, w jakim pisał o tym Michel Foucault (1998[1975]),

a także na śledzeniu rozmaitych form przemocy symbolicznej w kategoriach Pierre'a Bourdieu (2005[1979]).

Utrzymująca się wśród socjologów od kilku dziesięcioleci skłonność do sytuowania relacji władzy w polu relacji kulturowych ma łatwe do odgadnięcia przyczyny. Najważniejsza z nich to stałe zmniejszenie się (przynajmniej w większej części Europy i Ameryce Północnej) epizodów jawnej, otwartej przemocy, za którą stoi państwo. Skoro władza publiczna nie epatuje przemocą, nie sięga lub skrywa brutalne metody rządzenia i nie ucieka się do konfrontacyjnych retoryk, a mimo to osiąga swoje cele – reprodukuje się i stale poszerza zakres swego władztwa, siłą rzeczy zaczęto uważać, że skuteczność rządzących opiera się teraz na nowych technikach, które są bardziej miękkie i „pastelowe”. W rezultacie, realne polityczne sprawstwo zaczęto stopniowo przypisywać podmiotom, które na poziomie swych funkcji jawnych nie są podmiotami władzy politycznej, a więc mass mediom, „wirusowo” rozprzestrzeniającym się wzorom kultury popularnej, biznesowi, kościołom, organizacjom pozarządowym.

Drugi powód, z racji którego socjologowie poszukują od dłuższego czasu podstawowych dla porządku zbiorowego relacji i przejawów władzy raczej w obrębie podsystemów społeczno-kulturowego i ekonomicznego niż w obrębie podsystemu politycznego, jest następujący. Jeśli od ponad dwudziestu lat mówi się o postępującym słabnięciu państwa rozumianym jako spadek zasięgu, autorytetu, sprawności oraz efektywności jego najważniejszych instytucji (zob. np. Wnuk-Lipiński 2004), chcąc nie chcąc rodzi się pokusa, aby struktur realnej władzy szukać poza sygnowanym i kontrolowanym przez państwo porządkiem instytucjonalnym, przyglądać się swoistej przeciwwładzy (Beck 2005). Gdzie? Przede wszystkim w coraz bardziej hybrydowych sieciach – układach wielokierunkowych relacji i przepływów (Appadurai 2005; Stalder 2012), w ponadnarodowych korporacjach i organizacjach (Staniszki 2009), ale także w rozmaitych przejawach żywiołowej partycypacji (Krajewski red. 2012) lub codziennych alternatywnych strategiach adaptacyjnych (Rakowski 2009). Oczywiście, tradycyjne państwa wciąż zachowują swój wpływ na najważniejsze wydarzenia i procesy społeczno-kulturowe (Raciborski 2011), mogą je inicjować czy uczestniczyć w ich formowaniu, ale tracą władzę pojmowaną jako zdolność do kontrolowania ich przebiegu oraz efektu (Castells 2013). Słabnięcie państwa oznacza dziś już jednak nie tylko postępujące wywłaszczanie jego instytucji z realnej władzy, ale również jego postępującą „desakralizację”. Państwo coraz rzadziej postrzegane jest jako autorytet i jako podmiot przeznaczony do zadań o szczególnym znaczeniu i randze. Nie posiada już chociażby monopolu na konstruowanie tożsamości jednostkowej oraz narodowej czy obrony populacji. Jest za to coraz częściej postrzegane jako jedna z wielu istniejących organizacji świadczących usługi na rzecz jednostek, oceniana jedynie pod kątem konkurencyjności i efektywności w ich zaspokajaniu (Marody 2014).

Po trzecie, widoczna w socjologii w ostatnich dwóch – trzech dekadach skłonność do przypisywania tradycyjnych atrybutów i funkcji władzy podmiotom (i procesom) niemającym wcześniej zbyt wiele wspólnego z rządzeniem i władztwem wiąże się ze świadomością rosnącej złożoności ładu zbiorowego. Jeśli dotychczasowi decydenci nie mogą już kontrolować przebiegu wielu procesów ekonomicznych, politycznych, demograficznych, ekologicznych i społeczno-kulturowych (Beck 2009; Urry 2013) i jeśli emergentny charakter wielu ważnych dla sfery polityki procesów *de facto* likwiduje tradycyjne wyobrażenia o wpływie, sprawstwie i kontroli, siłą rzeczy pojawia się potrzeba redefinicji władzy. W złożonym świecie społecznym, nieobjaśnianym już za pomocą którejś z wielu wersji funkcjonalizmu bądź strukturalizmu, lecz za pomocą *complexity theory* (Drozdowski i Szlendak 2013), władza traci swą wyrazistość i intensywność, rozwarstwia się na niezliczone wymiary i wydaje się przenikać nie tyle instytucje, ile relacje. W rezultacie, posiadanie władzy oznacza przede wszystkim zdolność uruchamiania przepływów w określonych sieciach społecznych (Castells 1996; Krajewski 2010).

Nie kwestionujemy w żadnym razie dorobku teoretycznego i praktycznego znaczenia refleksji zajmującej się „miękkimi” i nieostentacyjnymi przejawami władzy. Jesteśmy jednak zdania, że spojrzenie na władzę i teoretyczna nad nią refleksja powinny być dzisiaj bardziej zbalansowane. Innymi słowy, powinniśmy intensywniej, niż ma to miejsce do tej pory, interesować się „podażą” i „popytem” na władzę, której nie przeszkadza własna widzialność i szorstkość, która chce być w swych poczynaniach konkretna, cechuje ją dążenie do bezpośredniego oddziaływania, i która gotowa jest sięgać nawet po niezawołowaną przemoc.

Pragnienie konkretności

Władza, która nie sięga po nagą przemoc lub czyni to w ostateczności i pozostaje się do obowiązku natychmiast się z tego tłumaczyć, zdaje się oczywiście bardziej demokratyczna, prowolnościowa i proobywatelska od tej, która siły użyć się nie waha. Paradoksalnie jednak, owa samoograniczająca się i powściągliwa władza jawi się dziś wielu jednostkom jako ta, która nie zasługuje na szacunek. To, że *nie wiadomo, gdzie jej szukać*, jest postrzegane jako świadectwo jej słabości i lekkości. To, że nie decyduje się ona okazywać swego władztwa bezceremonialnie, dowodzić ma, iż tak naprawdę brakuje jej głębszej społecznej legitymizacji oraz aksjonormatywnych fundamentów, na które mogłaby się powołać uzasadniając swoją stanowczość.

Z coraz większą dezaprobatą przyjmowana jest również postępująca miniaturyzacja władzy państwowej, będąca skutkiem jej wycofywania się z większości

wcześniejszych zobowiązań, ustępowania pod naporem najróżniejszych partykularyzmów oraz rosnącej trudności ze skutecznym wdrażaniem w życie własnych polityk publicznych (Norris red. 1999). Wielu widzi w tym zjawisku główną przyczynę obniżonego poczucia bezpieczeństwa statusowego, socjalnego, publicznego oraz synonim niebezpiecznej deinstytucjonalizacji prowadzącej do przerzucania na barki jednostek zadań, za które jeszcze do niedawna instytucje publiczne czuły się przynajmniej współodpowiedzialne (Bauman 2004). Ten brak akceptacji dla państwa podsycił bez wątpienia – wciąż tak naprawdę trwający – kryzys finansowy, którego symbolicznym początkiem był upadek banku Lehman Brothers, a następnie także europejski kryzys migracyjny oraz narastające poczucie zagrożenia ze strony terroryzmu.

W skali lokalnej upominanie się o władczą władzę jest także skutkiem rozmaitych form oddolnego uczestnictwa w wytwarzaniu porządku zbiorowego, chociażby w miastach, które nie zawsze odpowiadają oczekiwaniom stojącym u podstaw deregulacji wielu sfer życia. Mowa o zjawiskach takich, jak chaotyczna suburbanizacja (Kajdanek 2012), gentryfikacja, a także wypieranie w przestrzeni „dobrego” pieniądza przez ten „zły” – czego przejawem są nieustające konflikty o punkty handlujące tanim alkoholem, „dzika” reprivatyzacja lub agresywna promocja klubów go-go w centrach dużych polskich miast. Na ironię zakrawa, że za „prawdziwą” władzą, a więc efektywną, zdolną do ustanawiania reguł, najbardziej zdają się tęsknić miejscy aktywiści, zaangażowani na co dzień w oddolne formy uspołeczniania przestrzeni (Frąckowiak 2015).

Dezaprobatę i lęk budzi też wzrastająca złożoność ładu zbiorowego. Oba te uczucia stają się udziałem zarówno dysponentów władzy, którzy muszą liczyć się z coraz większą liczbą niezamierzonych konsekwencji inicjowanych i zarządzanych przez siebie polityk, jak i zwykłych jednostek deklarujących, że ich poczucie wpływu na otaczającą rzeczywistość, a także przebieg własnych biografii staje się coraz mniejsze (por. np. Wrzesień 2009). Ta sama kłopotliwa złożoność przynajmniej częściowo zwalnia rządzących z odpowiedzialności za efekty rządzenia (Krajewski 2013), w przypadku zaś milionowych rzesz społecznych *normalsów* pełni rolę wygodnego usprawiedliwienia źle pomyślanych i niekonsekwentnie urzeczywistnianych strategii adaptacyjnych (Drozdowski 2016; Halawa 2015).

Wymienione wyżej cechy porządku zbiorowego skutkują stałym zwiększaniem się społecznego zapotrzebowania na „konkret” (Drozdowski i Frąckowiak 2015). Potrzebę podejmowania działań, które wykraczają poza fazę „paplaniny”, „projektu”, „przymiarki” czy „próby generalnej” i przyniosą choćby najskromniejsze, lecz namacalne, trwałe rezultaty. Oznacza ono także oczekiwanie, by władza była autentycznie *czynna* i realnie sprawcza, nie rozdrabniała się w działaniach pozornych, w ciągłym usprawiedliwianiu oraz w grze na zwłokę. Wszystkie trzy przywołane powyżej cechy zmieniającego się na naszych oczach

porządku zbiorowego torują też drogę *politykom prostoty*, których celem jest zwiększanie poczucia bezpieczeństwa poznawczego poprzez upraszczanie społecznych wyobrażeń o rzeczywistości (Krajewski 2016).

Proces dekapilaryzacji

Wzrasta liczba jednostek życzących sobie władzy, która będzie skupiona na konkretnych, jasno nazwanych i mierzalnych celach, potrafiąca – mówiąc językiem Marka Krajewskiego (2013) – zredukować złożoność na poziomie opisu i polityk modelowania rzeczywistości. W praktyce oznacza to niezgodę na ogólnikowość władzy i na sprowadzanie demokracji do jej wymiaru proceduralnego, by odwołać się do znanego rozróżnienia Maksa Webera. Oznacza to również brak akceptacji dla rozproszenia podmiotów władzy. Stare spostrzeżenia Ericha Fromma (1970[1941]) i Theodora Adorno (2010[1950]) nie utraciły zatem na znaczeniu – ponownie duża część społeczeństwa woli być rządzona wprost, głównym źródłem autorytetu władzy ma być dla wielu jej władczość. Rozczarowanie systemem politycznym skutkuje więc rozglądaniem się za władzą, która byłaby silniejsza. Paradoks ten – jeśli ludzie są rozczarowani władzą, to dlatego chcą dać władzy jeszcze więcej władzy – zdaje się być jednym z ważniejszych pytań badawczych, na jakie socjologia powinna starać się dzisiaj odpowiedzieć.

Jednym z rezultatów narastającej tęsknoty za *zwrotem konkretystycznym* w polityce i za *politykami prostoty* jest *d e k a p i l a r y z a c j a* władzy. Zjawisko to polega na zmianie wektora, nieodwracalnych zdawałoby się, przemian opisanych przez lata przez Michela Foucaulta (1998) i oznacza przejście od władzy kapilarnej do jakiejś postaci władzy spektakularnej lub przynajmniej współlistnienie tych form sprawowania porządku z innym niż dotąd rozkładem akcentów. Władzę dekapilaryzującą się charakteryzować można przez wskazanie na kilka głównych wymiarów tego procesu.

Po pierwsze, na dekapilaryzację składa się proces rezygnowania władzy z jej wcześniejszej niewidzialności – pojmowanej nie tyle już jako możliwość sprawowania rządów z ukrycia lub/i pozostawanie poza kontrolą, ile jako niemożność zlokalizowania ośrodków faktycznego sprawstwa. Niewidzialność rzeczywistych architektów polityk i ich wykonawców jawiła się przez kilka ostatnich dekad jako wręcz wymarzona okoliczność. Splendor władzy oraz korzyści, jakie można czerpać z tytułu bycia jej rozpoznawalnym dysponentem, okazywały się mniej nęcące niż komfort funkcjonowania w strukturach, które nie przestając być strukturami władzy, problematyzują i rozmywiają odpowiedzialność. Czasy się jednak zmieniły. Coraz częściej komfort, jaki daje rządzącym ich niewidzialność, przegrywa z koniecznością repersonalizacji władzy. Okazuje się bowiem,

że niewidzialność władzy jest dla milionowych rzesz rządzonych jeszcze bardziej irytująca niż większość jej potknięć ujawnianych przez media i organizacje strażnicze. Niemożność zlokalizowania rzeczywistych ośrodków władzy utrudnia, a właściwie uniemożliwia precyzyjne adresowanie oddolnych roszczeń. Zalewają one więc wszystkie bez wyjątku instytucje publiczne, które choć trochę kojarzą się z rządzeniem. Zwiększa to chaos wewnątrz- i międzyinstytucjonalny, a także ten na linii instytucje – obywatele.

Po drugie, dekapilaryzacja władzy równoznaczna jest z procesem jej ponownej centralizacji. Dekapilaryzująca się władza przestaje przypominać sieć i wraca do prostych, znanych z przeszłości struktur. Rozróżnienie Arjuna Appaduraira na *systemy szkieletowe* i *komórkowe* (2009), w którym to te ostatnie miały być coraz bardziej typowym rysem współczesności, zaczęło być tym samym problematyczne. Przykładowa Al Kaida będąca modelem struktury komórkowej ustąpiła miejsca tzw. Państwu Islamskiemu, które uznać można za emblematyczny przykład struktury opartej na logice szkieletowej. Nawet Internet, do jakiego zdążyliśmy się przyzwyczaić w ciągu ostatniej dekady, zaczyna tu i ówdzie przegrywać z zamkniętymi oraz hierarchicznymi platformami komunikacji; coraz bardziej widoczne są także próby segmentacji i hierarchizacji jego zasobów. Re-centralizacja władzy ma zatem swoje oczywiste i spodziewane przejawy: jest równoznaczna z redukowaniem liczby ośrodków decyzyjnych, odchodzeniem od polityki delegowania uprawnień, a także z przywracaniem relacji hierarchicznych, któremu towarzyszy dążenie do uczytelnienia zależności przyczynowo-skutkowych w obrębie głównych obszarów porządku społecznego. Jej najdalej idącą postacią jest zakwestionowanie zasady trójpodziału władzy.

Po trzecie, dekapilaryzacja władzy to także przywiązanie do ostentacyjności praktyk rządzenia. Spektakle dzierżenia władzy są niezbędnym elementem jej uwidzialnienia i centralizacji – dowodem na jej korporalną wręcz obecność. Nie dziwi więc inwestowanie w konwencje „wizyt gospodarskich”, kultu przedstawicieli władzy – portrety w instytucjach publicznych, organizacja partyjnych wieców, których kulminacją jest eksponowanie lidera. Pragnienie uobecnienia, wizualnego zagęszczenia władzy znajduje swoją odpowiedź także w potrzebie uwidzialnienia, poszukiwania/ konstruowania uchwytnych reprezentacji rozmaitych przeciwników, choćby był nim globalny kapitalizm, ponadnarodowy spisek, czy innego rodzaju sieć powiązań w myśl zasady, że tylko ten, kto potrafi nazwać i zobaczyć to, czego nie widzą inni, jest w stanie skutecznie sprawować władzę.

Po czwarte, ostentacyjności władzy towarzyszy jej bezceremonialność. Mamy przez to na myśli nie tylko wyzbycie się skrupułów wynikających z faktu, iż sprawowanie władzy miewa bezwzględne i siłowe oblicze, ale literalne celebrowanie bezkompromisowych poczynań *władzy przy władzy*. Podczas gdy jeszcze do niedawna starano się ukrywać wszystkie te elementy „warsztatu”

władzy, które mogły budzić etyczne oraz estetyczne wątpliwości, dzisiaj dąży się raczej do ich eksponowania. „Brudne” aspekty sprawowania władzy, oparte na niezawołowanej przemocy, bądź na niczym nie maskowanym cynizmie, przestają być czymś wstydlivym. Co więcej, właśnie one mają być świadectwem determinacji i braku hipokryzji; świadczyć na korzyść rządzących, legitymizować ich obecność oraz uwiarygodniać jako autentycznych rzeczników zmiany, którzy ufając bezgranicznie w swoje racje obywają się bez wizerunkowych „amortyzatorów”.

Po piąte, dekapilaryzacja władzy oznacza także powrót do jej *bezpośredniości*. Przyzwyczailiśmy się do tego, że wiele najważniejszych celów władzy realizowanych jest w sposób zapośredniczony i miękki – z wykorzystaniem „instytucji podwójnego zastosowania”, jak konsumpcja, kultura popularna, sport czy szkoła, które – realizując swe funkcje pierwotne – odgrywają również potężną rolę w procesach reprodukcji relacji władzy. Stan rzeczy, w którym władza „wysługuje się” innymi podmiotami i skrywa za ich plecami, wydaje się jednak ustępować miejsca zgoła innej sytuacji. Nowa władza znów chce cieszyć się własną jawnością – zagęszczać, a nie rozpraszać swą podmiotowość, skracać nie zaś wydłużać listę zadań oddelegowanych na inne podmioty.

Wreszcie, po szóste, przejawem dekapilaryzacji władzy jest również jej skłonność do ingerowania w obszary, które dotąd nie były poddane regulacjom ze strony rządzących. Władza samookreśla się tym razem i prezentuje szerokiej opinii publicznej jako „szeryf”, który zaprowadzać ma porządek w sferach, gdzie go nigdy nie było lub gdzie zaczął się on załamywać. Silna władza publiczna decyduje się więc na przykład korygować za pomocą instrumentów administracyjno-biurokratycznych „niewidzialną rękę rynku”, „odtykać” kanały awansu (sięgając np. po stare narzędzia „pozytywnej dyskryminacji” lub po prostu ogłaszając potrzebę wymiany elit), wymuszać decyzjami ustawowymi i ich późniejszym bezwzględny egzekwowaniem ład architektoniczno-przestrzenny, czy ręcznie sterować mediami i instytucjami kultury, podporządkowując je „zadaniom pedagogicznym” państwa. Istotą władzy rządzącej w stylu szeryfa jest przekonanie, że istniejące regulacje nie działają, bądź że w ogóle ich nie ma. Dochodzi do tego wiara w socjotechniki i mechanizmy regulacyjne połączona z przeświadczeniem, że relacje i zależności między poszczególnymi elementami świata społecznego są stosunkowo łatwe do ustalenia i względnie stabilne w czasie. Dla władzy sprawowanej w „szeryfowskim” stylu charakterystyczne jest także to, że poprawność proceduralna rządzenia jest mniej ważna, niż treść podejmowanych decyzji oraz ich oczekiwane konsekwencje. Zbliża to jej formułę do Schmittowskiego decyzyjonizmu i generalnie, do tych wszystkich praktyk rządzenia bądź wpływania na rządzenie, które starają się przezwyciężyć „imposybilizm” demokracji proceduralnej (Pluciński 2011; Vullierme 2016: 189–215).

Kwestia stężenia

Zarysowane przez nas zjawisko dekapilaryzacji współczesnej władzy można traktować trojako. Po pierwsze, jako proces, który polega na przejściu od władzy rozproszonej do władzy o wysokim „stopniu stężenia”. Poza tym, że w rezultacie tego procesu zmniejsza się liczba ośrodków władzy, które siłą rzeczy stają się bardziej widzialne, nic się w zasadzie nie zmienia. Władza zajmuje się mniej więcej tym samym, co dotąd. I mniej więcej tak samo. Po drugie, wolno zakładać, że dekapilaryzacja władzy to w zasadzie tyle, co zmiana technologii rządzenia, za pomocą których stara się ona urzeczywistniać zarówno swoje stare, jak i nowe cele. Ani te stare, ani – co istotne – nowe cele rządzących nie wykraczają jednak poza konsens społeczno-ustrojowy. I po trzecie, można również przyjąć, że dekapilaryzacja władzy jest w swojej najgłębszej istocie synonimem zasadniczej redefinicji wzorów relacji między rządzącymi a rządzonymi i równoznacznej *de facto* z dążeniem do wprowadzania jakiejś postaci dyktatury wyborczej, demokracji (Wójcik 2014; Zakaria 2003).

Nie wiemy dziś, które rozumienie dekapilaryzacji władzy okaże się najbliższe prawdy. Nie znamy odpowiedzi na pytanie, czy i w jaki sposób owe trzy naszkicowane wyżej sytuacje będą współwystępować, wzmacniając się bądź znosząc wzajemnie. Niemniej trudne do przewidzenia są formy oraz skala społecznego oporu – zwłaszcza, jeśli dekapilaryzacja władzy miałaby okazać się równoznaczna z istotnymi ograniczeniami swobód obywatelskich i z polityką nadregulacji ograniczającą podmiotowość społeczeństwa. Wreszcie, nigdzie nie jest powiedziane, że dekapilaryzacja władzy, która – jak staraliśmy się wykazać – jest nieuniknionym rezultatem tęsknoty za *politykami prostoty*, będzie się nadal nasilać. Być może jej pomijane dziś konsekwencje i koszty będą na tyle duże, że rządzący szybko przeproszą się z ideą władzy, która jest rozproszona, nienachalna i która – choćby dla własnej wygody – stara się delegować możliwie dużo zadań, a zatem i uprawnień na stronę społeczną.

Można by teraz zacząć przywoływać konkretne fakty, które wydają się potwierdzać pogląd, że dekapilaryzacja władzy to tylko rozwiązanie organizacyjno-administracyjne, którego celem jest podniesienie skuteczności rządzenia, bądź też opinię, że dekapilaryzacja władzy to narzędzie służące do stopniowego demontowania demokracji liberalnej i zastępowania jej jakimś nowym rodzajem porządku ustrojowego. Kłopot w tym, że taka dyskusja nie zaprowadzi nas zbyt daleko, dopóki nie będziemy dysponować listą symptomów-wskaźników, które przemawiałyby za którąś z hipotez.

Pytanie więc, co wolno uznać za wskaźniki dekapilaryzacji władzy rozumianej jako jej dążenie do nowego zorganizowania się mającego służyć jedynie podniesieniu efektywności rządzenia? Sądzimy, że takim wskaźnikiem jest brak poszerzenia listy celów, zadań i zobowiązań władzy o jakiegokolwiek propozycje,

które byłyby istotne ustrojowo. Kolejnym – nieposzerzanie uprawnień i zakresu władzy, pomimo jej koncentracji polegającej na przykład na łączeniu ministerstw, spłaszczaniu hierarchii służbowych, zmniejszaniu liczby instancji odwoławczych. Wydaje się też, że dobrym wskaźnikiem „ograniczonej” wersji dekapilaryzacji władzy jest powstrzymanie się przed stosowaniem pozamerytorycznych kryteriów rekrutacji do gremiów decyzyjnych.

Przekonanie, że dekapilaryzacja władzy jest częścią składową lub też główną treścią procesu zasadniczego redefiniowania dotychczasowych relacji między rządzącymi a rządzonymi, uzasadniałaby z kolei obserwacja zasadniczej zmiany zakresu i sposobu rozumienia zobowiązań państwa i obywateli, równoznacznej ze zmianą ustroju. Procesowi temu towarzyszyłaby dodatkowo nasilająca się tendencja rozszerzania uprawnień władzy, w tym także nagła zmiana w regułach „namaszczenia” na jej reprezentantów. Charakterystyczną cechą procesu dekapilaryzacji władzy zmierzającego do zmiany porządku, jest także dążność rządzących do częstszego wykorzystywania w swojej socjotechnice nagród emocjonalnych, a więc także mocniejsze oparcie sprawowania władzy na zarządzaniu emocjami (Hochschild 2009). Rządzący darowują rządzonym prawo do upubliczniania swoich emocji, także tych negatywnych, podgrzewają nastroje społeczne prowokując konflikty, podsycają najróżniejsze resentymenty. W ostatecznym rozrachunku oznacza to, że polityka przestaje być traktowana jako zestaw narzędzi prowadzących do określonych *efektów*, które mogą liczyć na akceptację społeczną, a zaczyna być rozumiana jako działalność mająca dostarczać *przeżyć* i *doznań* w rozumieniu, jakie nadaje tym terminom Gerhard Schulze (1992).

Wydaje się też, że dość charakterystyczną cechą dekapilaryzacji władzy mającej nie tyle usprawniać rządzenie, ile przekształcać istniejący porządek systemowy w nieokreśloną postać niedemokracji, jest wpisany w ten proces woluntaryzm rządzących, rozumiany jako przesadne akcentowanie znaczenia ludzkiej woli dla kształtowania porządku społecznego. I wreszcie, dekapilaryzacja władzy dążącej do zmiany systemowej idzie w parze z dążnością do pozbawiania węzłowych instytucji pamięci – takiego ich zaprogramowania, które sprawia, że istnieje dla nich wyłącznie czas teraźniejszy. Owa chęć zamknięcia instytucji w „tu i teraz” oznacza tak naprawdę swoistą deinstytucjonalizację. Instytucje, które działają bez pamięci instytucjonalnej i bez przywiązywania wagi do przyszłości przestają bowiem być instytucjami *sensu stricto* (Douglas 2011: 75–90). To, czy i jak pozostają one uporządkowane proceduralnie, nie ma większego znaczenia, gdyż nie muszą liczyć się ani z historią, ani z konsekwencjami własnych poczynań, mogą robić cokolwiek.

Zdekapilaryzowana, czyli jaka?

Programowana i uzasadniana technokratycznymi kalkulacjami dekapilaryzacja władzy wydaje się łatwiejsza do zrozumienia i łatwiej akceptowalna. Jeśli dać wiarę, że zmiany mają służyć w końcowym rozrachunku poprawie jakości rządzenia, można postrzegać je jako uzasadnioną odpowiedź na „rdzewienie demokracji” – jej nadmierne zrutynizowanie, imposybilizm, stopniowe przekształcanie się w system quasi-przedstawicielski, w którym najważniejsze decyzje podejmowane są przez gremia nie pochodzące z wyboru. Technokratyczna dekapilaryzacja władzy nie kłóci się z celowo-racjonalną. Nie musi też wcale automatycznie pociągać za sobą demontażu demokracji liberalnej.

Drugi scenariusz – dekapilaryzacja jako element zakładanej, bądź nie, zmiany ustrojowej – sprawia wrażenie bardziej radykalnego. Choćby dlatego, że z góry wiadomo, iż programuje go niechęć do demokracji liberalnej. Jest jednak w rzeczywistości o wiele bardziej zagadkowy i paradoksalny. Niewiele mówi o tym, czym zastąpić obecny porządek – opiera się na negatywnej definicji sytuacji. Choć zmierza w kierunku zmiany ramy ustroju, wcale nie uznaje za swój najważniejszy priorytet poprawy sprawstwa – zamiast realnie zabiegać o własną skuteczność, woli wikłać się w najróżniejsze walki symboliczne.

Równie niepewne, co charakter, są konsekwencje obserwowanych przemian w formie władzy. Można sobie wyobrazić, że dekapilaryzacja sprowadza się jedynie do przeprojektowania fasady, maski przywdziewanej przez władzę, by przekonać o własnej sprawczości. Innymi słowy, że jest ona strategią, której nie da się jednak na większą skalę urealnić w zbiurokratyzowanym na wszelkie sposoby społeczeństwie. W świecie gęstych relacji powrót do jakiejś formuły władzy absolutnej czy oświeconej byłby w tym ujęciu po prostu niemożliwy nawet nie z uwagi na ewentualne protesty, ale realizacyjnie – zależności międzynarodowe, międzysektorowe, między różnymi poziomami władzy, sprawiają, że jakaś większa próba eliminowania powiązań, centralizacja i doraźność wywołałyby niechybnie chaos torpedujący jakiegokolwiek zmiany pozadyskursywne. W dłuższej perspektywie może okazać się zatem, że projektowana zmiana nie tylko nie wzmacnia, ale wręcz osłabia podmioty władzy; że wyrastała z błędnego rozpoznania mechanizmów rządzenia. Można też założyć, że na przekór wszystkiemu, dekapilaryzacja władzy będzie postępować, ale skończy się to prędzej czy później głębokim kryzysem ekonomicznym i jakąś formą siłowej zmiany rządów. Jedyną w zasadzie okolicznością, która stwarzałaby warunki dla trwałej zmiany ustrojowej w rezultacie dekapilaryzacji władzy, jest poważny konflikt zbrojny lub inna forma katastrofy humanitarnej.

Otwarte pozostaje pytanie, czy do listy cech charakteryzujących proces dekapilaryzacji można dopisać jej performatywność pojmowaną jako zdolność do wywoływania warunków umożliwiających spełnienie się tego procesu

w przywołanej wyżej formie. Mówiąc inaczej, jak dalece i kiedy wcielone w życie pragnienie upraszczania świata dokonujące się w rezultacie centralizacji władzy i przyspieszenia jej egzekucji, doprowadzić może do zawirowań na taką skalę, która nie tylko uzasadni ten model władzy, ale pozwoli mu się zadomowić. Jedną z ciekawszych, ale i niebezpiecznych, własności opisywanego tu procesu byłaby więc jego nieobliczalność – trudno przewidzieć, jaka postać władzy może się z niego wyłonić. Choćby dlatego zasługuje na większą refleksję i zbiorowy wysiłek badawczy.

Literatura

- Adorno, Theodor. 2010 [1950]. *Osobowość autorytarna*. Tłum. M. Pańkow. Warszawa: WN PWN.
- Appadurai, Arjun. 2005. *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*. Tłum. Z. Pucek. Kraków Universitas.
- Appadurai, Arjun. 2009. *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*. Tłum. M. Bucholc. Warszawa: WN PWN.
- Bauman, Zygmunt. 2004. *Życie na przemiał*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Beck, Ulrich. 2005. *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Beck, Ulrich. 2009. *World at Risk*. Cambridge: Polity Press.
- Bourdieu, Pierre. 2005. *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*. Tłum. P. Białos. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Castells, Manuel. 1996. *Społeczeństwo sieci*. Tłum. J. Stawiński, S. Szymański, K. Pawluś i M. Marody. Warszawa: WN PWN.
- Castells, Manuel. 2013. *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*. Tłum. O. Siara. Warszawa: WN PWN.
- Douglas, Mary. 2011. *Jak myśli instytucje*. Tłum. O. Siara. Warszawa: WN PWN.
- Drozdowski, Rafał. 2016. *Złożoność jako alibi*. W: G. Skąpska i in. (red.). *Co po kryzysie?* Warszawa: Polskie Towarzystwo Socjologiczne, s. 159–167.
- Drozdowski, Rafał. 2011. *Stare i nowe formy władzy i społecznienia, czyli o przetartych i mniej przetartych ścieżkach socjologicznej refleksji na temat władzy*. W: M. Flis i in. (red.). *Co dzieje się ze społeczeństwem?*. Kraków: WUJ, s. 91–96.
- Drozdowski, Rafał i Tomasz Szlendak. 2013. *Socjologia wobec złożoności współczesnego świata*. „Studia Socjologiczne” 4: 7–17.
- Drozdowski, Rafał i Maciej Frąckowiak. 2015. *Smutek konkretności*. W: M. Frąckowiak i in. (red.). *Smutek konkretności*. Warszawa: Bęc Zmiana, s. 13–24.
- Foucault, Michel. 1998. *Nadzorować i karać*. Tłum. T. Komendant. Warszawa: Aletheia.
- Frąckowiak, Maciej. 2015. *Wmanewrować instytucje*. W: M. Frąckowiak i in. (red.). *Smutek konkretności*. Warszawa: Bęc Zmiana, s. 45–52.
- Fromm, Erich. 1971[1941]. *Ucieczka od wolności*. Tłum. A. Ziemiński. Warszawa: Czytelnik

- Halawa, Mateusz. 2015. *In New Warsaw. Mortgage credit and the unfolding of space and time*. „Cultural Studies” 29: 707–732.
- Hochschild, Arlie Russel. 2009. *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*. Tłum. J. Konieczny. Warszawa: WN PWN.
- Kajdanek, Katarzyna. 2012. *Suburbanizacja po polsku*. Kraków: Nomos.
- Krajewski, Marek. 2010. *Władza horyzontalna. O życiu po śmierci Michaela Jacksona*. W: M. Staniszewski (red.). *Miasto przywództwa*. Poznań: Wydawnictwo Forum Naukowe: Passat – Paweł Pietrzyk.
- Krajewski, Marek (red.). 2012. *Niewidzialne miasto*. Warszawa: Bęc Zmiana.
- Krajewski, Marek. 2013. *Przeciwzłożoność. Polityki prostoty*. „Studia Socjologiczne” 4: 37–50.
- Lukes, Steven. 2006 [1974]. *Władza w ujęciu radykalnym*. Tłum. A. Waśkiewicz. W: A. Jasińska-Kania i in. (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 502–511.
- Marody, Mirosława. 2014. *Jednostka po nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Norris, Pippa (red.). 1999. *Critical Citizens. Global Support for Democratic Governance*. New-York: Oxford University Press.
- Pluciński, Przemysław. 2011. *Decyzjonizm zamiast debaty? O przeciwstawnych wzorach działania w sferze publicznej*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 4: 194–213.
- Raciborski, Jacek. 2011. *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: WN PWN.
- Rakowski, Tomasz. 2009. *Łowcy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*. Gdańsk: słowo/obraz/terytoria.
- Schulze, Gerhard. 1992. *Die Erlebnisgesellschaft. Kultursoziologie der Gegenwart*. Frankfurt am Main: Campus.
- Stalder, Felix. 2012. *Manuel Castells. Teoria społeczeństwa sieci*. Tłum. M. Król. Kraków: WUJ.
- Staniszkis, Jadwiga. 2009. *Archeologia władzy. Między traktatem lizbońskim a kryzysem*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Urry, John. 2013. *Societies beyond oil: oil dregs and social futures*. London: Zed Books.
- Vullierme, Jean-Louis. 2016. *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia*. Tłum. M. Żurowska. Warszawa: W.A.B.
- Wnuk-Lipiński, Edmund. 2004. *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*. Warszawa: Znak.
- Wrzesień, Witold. 2009. *Europejczy poszukiwacze. Impresje na temat współczesnego pokolenia polskiej młodzieży*. Warszawa: WN PWN.
- Wójcik, Łukasz. 2014. *Demony demokracji*. „Polityka” 30.
- Zakaria, Fareed. 2003. *The Future of Freedom: Illiberal Democracy at Home and Abroad*. New York-London: W. W. Norton & Company.

The Decapillarization of Power

Summary

This article focuses on analyzing changes in modern forms of governance. On the basis of the literature, the authors briefly reconstruct the reasons why sociology is adopting a “soft” approach to power, that is, one that primarily explores its exercise in subjectless forms, especially outside of state institutions. The authors next consider the social conditions producing a growing desire for a more traditional kind of power, and identify the key factors that could indicate its restoration in the institutions shaping the social order of today. In conclusion, the authors attempt to determine the possible effects of a “decapillarization” of power, and especially the model of power/governance that could emerge from it.

Key words: power; public institutions; agency; complexity; democracy; anti-liberal shift.